



Paweł Kornew "Czarne Południe" - fragment I

Fahrenheit Crew

Fragment I

- Jakbyś zgadł... - Hades wyjął spod stołu taboret, poprawił rzemień przy sandale. - Siadajże, rozmowa nie będzie krótka. Zjesz?
- A nie będą mnie tam szukać? - Wciągnąłem w nozdrza zapach bulkającej w garnuszku cieczy i skrzywiłem się z obrzydzeniem. - Nie jestem głodny.
- Bardzo rozsądnie - zaśmiał się. - Bo to trutka na szczury. Strasznie są namolne, mutanty przeklęte. Już nawet magia nie działa. Nalej kawy.
- Z przyjemnością. - Kiedy wynajmowałem kąt w Kostnicy, zawsze zachodziłem do Hadesa na kawę. Nieodmiennie była znakomita, choćby nie wiadomo jaka lura była produktem wyjściowym. - A co z moją czasową nieobecnością?
- Nie zauważą. - Aaron Dawidowicz zgasił palnik, przeciągnął się i powiodł dłonią wzdłuż uchodzącej w ścianę nici skoncentrowanej magicznej energii. - Nie denerwuj się.
- Dla mnie też? - chrząknąłem, nalewając sobie do filiżanki czarnego płynu z niewielkiego imbryczka.
- Jest cukier?
- Ale tylko trzynaście ziarenek. - Starzec pociągnął się za długie bokobrody, uśmiechnął się nie wiadomo czemu i obejrzał mnie uważnie. - Nie denerwujesz się, mówisz?
- No jakoś się nie denerwuję - odparłem i też się uśmiechnąłem, chociaż nie zrozumiałem, na czym polega żart. Może się jeszcze wyjaśni. - Ale, biorąc pod uwagę, jak zakończyła się nasza poprzednia rozmowa...
- A co? - zdziwił się Hades. - Normalnie porozmawialiśmy. Wyszedłeś stąd na własnych nogach? Wyszedłeś.
- Niby tak, ale bagno w duszy pozostało. - Przeszedł mnie dreszcz. Plotki o tym, jak Aaron Dawidowicz potrafił okazać rozmowcy niezadowolenie budziły grozę. A niektóre z nich mogły się okazać prawdziwe. W każdym razie poczucie humoru człowieka, który wybrał sobie na dochodowe przedsiębiorstwo budynek dawnej kostnicy miejskiej, musiało być dalekie od przyjętych powszechnie standardów.
- Ale najważniejsze, żeś sam w to bagno nie wpadł - oświadczył mag z pełną powagą, a potem nieoczekiwanie mrugnął do mnie: - Ale skoro się upierasz, możemy na początek przeprowadzimy małą analizę.
- Nie żebym się upierał. - Łyknąłem kawy. Naciskać na jednego z najsilniejszych magów Przygranicza, znajdującego się na dobitkę w samym centrum kilku schodzących się linii siłowych, byłoby skrajną głupotą. Tym bardziej, że jak do tej pory, nie zdołałem się jeszcze przebić do żadnego magicznego pola.
- Nie chcesz wspominać przeszłości? - Hades odebrał ode mnie imbryk. - A trzeba będzie.
- Już zrozumiałem...
- To znakomicie. A zatem przyjmuję, że byłeś skonsternowany naszym ostatnim spotkaniem?
- Konsternacja to niewłaściwe słowo.
- Ty się nie oburzaj, że wpadłeś pod gorącą rękę. Nikt cię nie prosił, żebyś przychodził do mnie z tą obrzydliwą rzeczą. Przez nią wszystko się zaczęło.
- Mówicie o nożu? - domyśliłem się. - W czymś wam przeszkodził? I co właściwie się przez niego zaczęło?
- Co się zaczęło?! - Mag, rozeźlony nie na żarty, poderwał się i przebiegł w tę z powrotem pokój. - Ślepy jesteś? To wszystko! - Rozłożył szeroko ręce. - Miałem skromne, uczciwe przedsiębiorstwo, nie

lażem w politykę, sam byłem sobie panem, a przez ciebie spokojne życie poszło psu pod ogon! Teraz mam hotel klasy luks, a rezerwacje pokoi rozpisane na kilka lat do przodu! Musiałem nająć ludzi, żeby mieć czas na własną pracę! Sam remont ile kosztował! Nie mówię już o tym, że musiałem odpowiednio powiększyć pole ochronne i wzmóc wydatkowanie energii.

- E... - nie od razu potrafiłem znaleźć odpowiednie słowa. - To może należy mi się jakieś komisowe?

- Różgi ci się należą. - Aaron Dawidowicz upuścił nieco pary, usiadł. - Kiedyś sam sobie byłem panem - powtórzył - a teraz nie wiadomo, kto nim jest. Wszystko przez ciebie.

- Ale co się stało?

- Myślisz, że skąd się wzięły pieniądze na remont, co? Rusz głową, nie rozczarowuj starego.

- Pierow dał? - wysunąłem przypuszczenie, przypominając sobie, jak się tutaj po pańsku zachowywał zastępca wojewody. - Czy Drużyna?

- Pierow. Kupił wszystko, z bebechami, ten... - Hades przełknął inwektywę i wpatrzył się w reszkę kawy na dnie imbryka. - Bardzo mu moje przedsiębiorstwo w oko wpadło.

- A ja co mam do tego?

- A kto inny? Gimnazjoniści nie dawali rady kontrolować twojego noża wewnątrz Kostnicy, więc się przestraszyli. Pierow wtedy postanowił sobie tutaj zrobić tak zwane zapasowe lotnisko. Sam rozumiesz, potrzebne mu było na gwałt miejsce zabezpieczone przed czarodziejami.

- Wesoło. - Zaczynałem zbierać to do kupy. - Ile sobie przywłaszczył terenu?

- Całą piwnicę. Ale to nic, po prostu nie mogę ścierpieć, jak się ktoś wtrąca w moje sprawy. A jeśli Pierow uzna, że zbyt dużo wiem... - Aaron Dawidowicz zamilkł i spojrzał na mnie ponuro.

- Rzeczywiście, niedobrze się stało...

- To wszystko, co masz do powiedzenia? - znów rozżłościł się Hades.

- Za to coś mi się zdaje, że wy chcecie sporo powiedzieć - nie dałem się sprowokować.

- Bardzo słusznie zauważyłeś. - Kiwnął głową starzec.

- Właśnie tak. Zdajesz sobie chociaż mętnie sprawę, do jakiego serpentarium wlałeś?

- Nie znam takich mądrych słów. Oświećcie mnie?

- Tak w ogóle to nie posługujesz się mózgiem?

- No, toście mnie postawili w ciemnym kącie - prychnąłem. - Mogę coś przypuszczać. Na przykład, że skoro Pierowowi potrzebne było miejsce chronione przed Gimnazjonem, to dawno musiał planować pozbycie się Bergmana i zastąpienie go swoim człowiekiem.

Powiedziałem to i zamarłem - po co gadałem o Bermanie? Zimno mi się zrobiło. Jeszcze mi to wyjdzie bokiem.

- Żeby chodziło tylko o Bergmana. - Moje słowa nie zrobiły na Aaronie Dawidowiczu najmniejszego wrażenia.

- I żeby to tylko Pierow...

- Nie rozumiem? - zagapiłem się na maga.

- Zebrała się tutaj cała kompania: Pierow, Mołochow, Gelman, Aleszkin z Garnizonu. - Hades podszedł do jednej z szafek, wyjął gruby, oprawiony w skórę tom. - A Bergman to dopiero początek. Zgodnie z ich planem, wojewoda też nie powinien przeżyć powstania odmieńców.

- A więc to tak? - zdziwiłem się nieprzyjemnie. - Zatem sprawa z Gimnazjonem to tylko manewr odciągający?

- Nie to, żeby odciągający... - Hades wyjął z foliału złożoną na cztery kartkę i schował księgę. - Pierow odnosi się do Gimnazjonu z wielką powagą. Dlatego nie chciałby widzieć na czele Strielcowa, lecz Gribowa. Bo ten chociaż w ich szacher-macher nie został wciągnięty, to ludzie za nim pojdą.

- Nic nie mogę zrozumieć. Skąd to wszystko wiecie, Aaronie Dawidowiczu? Was też skaptowali?

- To mój dom - uśmiechnął się dumnie starzec. - I wiem nawet, ile szczurów mieszka w piwnicy, możesz mi wierzyć.

- Wierzę. I zna pan każdego z nich po imieniu - zażartowałem czując ogarniającą mnie beznadzieję. -

Czyli wychodzi na to, że coś nie poszło, skoro wojewoda jeszcze nie dostał kosa między zebra.

- Ano nie poszło. - Hades rozłożył poźółkłą karteczkę.

- Zamysł u tej konspiracji był po prostu idealny, gdyby mieli jeszcze choćby najmniejszy łut szczęścia, wyciągnęliby kartofle z żaru cudzymi rękami. Tylko że na jakimś etapie coś im zdechło.

- To znaczy, że znaleźli się teraz w tak zwanej dupie ciemnej? - spytałem.

- Rozumiesz, wszystko uwzględnili. - Hades pokręcił głową. - Weźmy chociaż sprawę z Bergmanem: zaplanowali, że cię tam zastrzelą, więc swb nie nabierze podejrzeń. A co wyszło? Uciekłeś, w dodatku zarżnąłeś tego gnojka Kuzniecowa. I co to zmieniło? Ab-so-lutnie

nic! Od razu znalazł się inny kozioł ofiarny, czyli odmieńcy. I spróbuj się tylko zająknąć, że Drużyna miała coś z tym wspólnego! Od razu się zacznie awantura w Gimnazjonie! A zatem trzeba wszystko zrzucić na sytuację polityczną w Forcie. Teraz Carko, który w ogóle nie ma pojęcia, co się naprawdę dzieje, za wszystkich odpowie. Już go nawet odsunęli za to, że nie zapobiegł zamachowi.

- Carko odstawiony? - zamyśliłem się. - A kto na jego miejsce?

- Zastępca, któryś z młodych.

- Po co w ogóle chcieli zabić Bergmana? - Oparłem się łokciami o stoł. - Żeby osłabić pozycję wojewody?

- Raczej chodziło o to, aby im się nie pętał pod nogami - prychnął staruszek. - Ta sieć została zarzucona konkretnie na wojewodę.

- Jak to?

- Niedawno kontrwywiad wykrył spisek.

- Zwykły spisek?

- Właśnie. Ludzie z Miasta przy pomocy piątej kolumny planowali przechwycenie Fortu.

- Czyżby? - zaśmiałem się. - Nieźle.

- Twój śmiech jest nie na miejscu. - Aaron Dawidowicz skrzywił się. - Miasto właśnie po to, między innymi, przerzuciło do Rudnego grupę uderzeniową.

- Niczego sobie! - Szczeka opadła mi na kolana. Ale też ci z Miasta dają ognia. - Teraz rozumiem, dlaczego Drużyna zaczęła trzepać Chińczyków.

- No właśnie...

- Wychodzi na to... - Nagle uderzyło mnie, że rozruchy w Czarnym Kwadracie zaczęły się w czasie wyjątkowo dogodnym dla spiskowców. - Odmieńcy nieprzypadkowo zaczęli się buntować?

- W rzeczy samej, nic poważnego zrobić nie mieli. Powinni rozbić posterunki, odciągnąć oddziały Drużyny w rejon Komendy Centralnej. Chińczycy też od początku grali rolę chłopców do bicia, mieli stworzyć pozory szturm południowo-wschodniej bramy i wszczęli niepokoje na południu Fortu. A twój były dowódca otrzymał poważniejsze zadanie...

- Krzyż? - nie zdziwiłem się zbyt.

- Podporządkował sobie kompanię dalekiego zwiadu, miał dokonać likwidacji dowódców Garnizonu, Patrołu i Drużyny. Tyle że Krzyż podczas buntu jakoś się nie bardzo ruszył...

- Nic nie rozumiem - potarłem skronie. - Gdzie tu sens i logika? A gdyby miastowi wpadli do Fortu?

- Pomyśl lepiej, kto mógłby wprowadzić ich za mury i osłonić przed Gimnazjonem.

- Zagadki w zagadkach - mruknąłem całkiem zdezorientowany.

- Bractwo?

- Siostry Chłodu. - Stary Mag zaszokował mnie kolejny już raz. - Ale z jakiegoś powodu w ostatniej chwili przeszły na stronę Drużyny. I ostro zabrały się do oczyszczania Czarnego Kwadratu. A miastowi do tej pory siedzą w Rudnym. Wymienili się ultimata z wojewodą, ale nikt nie podejmuje zdecydowanych działań.

- Ale jeżeli kontrwywiad wiedział o wszystkim, to dlaczego Pierow nic nie zrobił? Taki jest pewien swoich sił? A gdyby walkirie wsparły Miasto?

- Wtedy Pierow załatwiłby wszystko za jednym zamachem. Oddziały Drużyny nie zostały postawione w stan gotowości ot, tak sobie. Jego szturmowcy, co do jednego rekrutujący się z odmienionych, mieli ruszyć pod Komendę Centralną. Nie na darmo już trzeci miesiąc

dekują się w mojej piwnicy. - Hades złożył kartkę, przykrył ją pomarszczoną dłonią. - Walkirie

popsuły mu cały misterny plan...

- Jednego nie mogę pojąć. Dlaczego to wszystko dyskutowali właśnie tutaj?

- A niby gdzie? W Kostnicy nic nie wyniucha ani Gimnazjon, ani żadne medium... - Aaron Dawidowicz podał mi złożoną kartkę. - Mnie też można nie brać pod uwagę. Przecież się stąd nie ruszam... A zresztą, dokąd miałbym pojsć na stare lata?

- A to co takiego? - Przyjrzałem się kartce, ale jej nie rozkładałem.

- Mam do ciebie pewną prośbę. - stary mag wstał. - Postaraj się przekazać to Gribowowi. I dla ciebie może stąd wyniknąć korzyść.

- Jaka? - zaciekawilem się. - I kto mnie stąd teraz wypuści?

- Ranek jest mądrzejszy od wieczora. - Staruszek zgarbił się. - Weź, potem się zobaczy. Wiesz chociaż, czego Pierow od ciebie chce?

- Żeby znaleźć ten przeklęty noż.

- Nie należy dwa razy wchodzić do tej samej rzeki - odparł Hades kręcąc głową. - I może się tak zdarzyć, że znajdziesz nie to, czego szukałeś. Albo nie tylko to. Dlatego, zanim zechcesz pracować na odlew szabłą, najpierw pomyśl. Zastanów się nad następstwami. Nie bój się pytać o radę...

Chciałem mu zadać jeszcze kilka pytań, ale mag machnął ręką i porwała mnie niewidoczna trąba powietrzna. Ściany pokoju wykrzywiły się, stół rozmazał w szare pasmo i tylko postać Hadesa zachowała ostre linie, ale i ona w ciągu kilku uderzeń serca zniknęła w nadchodzącej ciemności.